

Wspólnota na rzecz ewangelii

Pewnych rzeczy nie robi się samemu. Bez udziału innych ludzi. Właściwie wszystkie większe przedsięwzięcia wymagają wspólnego działania. Wielu z nas doświadcza tego na co dzień w miejscu pracy. Powodzenie firmy czy innej organizacji wymagają wspólnej pracy. Nie wystarczy jedna osoba, która dobrze wykonuje swoje obowiązki. Bo jak pracownik obok się obija, to traci na tym cała firma.

Podobnie jest w kościele. To do czego kościół jest powołany, nie jest możliwe bez wspólnego zaangażowania. Nasza relacja z Bogiem nie odbywa się z pominięciem innych chrześcijan. Nawet jakbyśmy chcieli, to nie da się być niezależnym. Tydzień temu mówiłem trochę o niezależności. Ale w bardzo konkretnym kontekście. W tym, że ewangelia nie pochodzi od ludzi, ale od Boga. I Apostoł Paweł nie potrzebował kościoła w Jerozolimie, żeby wiedzieć, co ma głosić. Dzisiaj trochę to zbalansujemy i zobaczymy znaczenie wspólnoty.

Bo potrzebujemy siebie nawzajem w kościele. I nie tylko my siebie potrzebujemy. Ale Boży plan zakłada, że kościół ma działać razem na rzecz ewangelii. Więc nie chodzi tylko o nas. Chodzi o wyższy cel. I to zobaczymy w kolejnym fragmencie z Listu do Galacjan.

Galacjan 2:1-10	
1	Potem, po czternastu latach, wraz z Barnabą znów udałem się do Jerozolimy, zabierając też z sobą Tytusa;
2	a udałem się tam w związku z objawieniem; przedstawiłem im ewangelię, którą głoszę wśród narodów, na osobności zaś znaczniejszym, aby się czasem nie okazało, że biegnę czy biegłem na próżno.
3	Ale nawet Tytusa, który był ze mną, jako Greka nie zmuszono do obrzezania,
4	pomimo fałszywych braci, wprowadzonych potajemnie, aby wyszpiegować naszą wolność, którą mamy w Chrystusie, żeby nas podbić w niewolę,
5	a którym ani na chwilę nie ustąpiliśmy poddańczo, aby prawda ewangelii przetrwała ze względu na was.
6	Ze strony zaś tych, którzy zdawali się coś znaczyć – czym oni byli wcześniej, nie robi mi to żadnej różnicy, Bóg nie ma względu na osobę – ci znaczniejsi zatem niczego mi dodać nie doradzili;
7	raczej przeciwnie, gdy zobaczyli, że została mi powierzona ewangelia [dla] nieobrzezania, tak jak Piotrowi [dla] obrzezania –

8	bo Ten, który działał w Piotrze w apostołstwie między obrzezanymi, działał i we mnie wśród narodów –
9	i gdy poznali daną mi łaskę, Jakub i Kefas, i Jan, którzy uchodzą za filary, podali mi i Barnabie prawicę [na znak] wspólnoty, abyśmy [szli] do narodów, a oni do obrzezanych;
10	abyśmy tylko pamiętali o ubogich, co też pilnie starałem się wykonać.

Paweł kontynuuje opowieść o tym, co działo się po jego nawróceniu. Tym razem skupia się na kolejnej wizycie w Jerozolimie. Była to ważna wizyta dla zachowania prawdy ewangelii.

Więc po raz kolejny Paweł skupia się na obronie ewangelii. Ostatnio widzieliśmy, że robił to, broniąc swojego Apostolstwa. Pokazywał, że nie miał wiele wspólnego z kościołem w Jerozolimie. Że głosił ewangelię, którą otrzymał bezpośrednio od Boga. Czyli podkreślał swoją niezależność. Podkreślał, że nie potrzebował pomocy Apostołów w przyjęciu ewangelii. Prowadził służbę, w której nie radził się kościoła w Jerozolimie. Przez pierwszych kilkanaście lat od nawrócenia był w Jerozolimie tylko przez 2 tygodnie.

Ale w 2 rozdziale pokazuje swoją jedność z Apostołami z Jerozolimy. Ich jedność była szczególnie ważna wobec zagrożenia fałszywą ewangelią. Nie dlatego, że mieli jakiś autorytet ponad Pawłem. Ale dlatego, że różnice między nimi przekreślałyby ich służbę. Stawką było utrzymanie prawdy ewangelii.

Więc dzisiejszy fragment podkreśla wspólnotę na rzecz ewangelii. Tym, co zagrażało tej wspólnotcie, były różnice etniczne. A konkretnie to, jak traktować pogan w kościele. Więc widzimy tu jedność wobec presji fałszywej ewangelii. To wersety od 1 do 5. Druga część to jedność w pracy na rzecz ewangelii wobec Żydów i wobec pogan. Wszystko kończy temat pomocy ubogim. Ta pomoc też służyła wspólnotcie żydowskich i pogańskich chrześcijan.

Struktura tego fragmentu jest mocno poszarpana. Jest tu sporo wtrąceń, które mogą utrudniać śledzenie kolejnych zdań. Ale nawet te wtrącenia wspierają temat wspólnej służby na rzecz ewangelii.

Nie ustępujemy w obronie ewangelii

Paweł kontynuuje w 2 rozdziale opisywanie tego, co działo się po jego nawróceniu. Zaczyna od tego, że po 14 latach ponownie udał się do Jerozolimy. Tutaj pojawia się kilka możliwości. Albo jest to 14 lat od jego nawrócenia. Albo od poprzedniej wizyty w Jerozolimie, którą opisał w 1 rozdziale. Nie jest też pewne, o którą wizytę w Jerozolimie chodzi. Czy chodzi o wizytę Pawła i Barnaby ze wsparciem materialnym dla Jerozolimy? Opisuje to 11 rozdział Dziejów Apostolskich. Czy może chodzi o wizytę Pawła i Barnaby na tak zwanym soborze? Opisuje to 15 rozdział Dziejów Apostolskich. Trzeba przyznać, że obie te możliwości mają swoje przekonujące argumenty. Mi jednak bliżej do tego, że chodzi o wizytę ze wsparciem materialnym. Ale nie jest to tak istotne, żeby wchodzić tutaj w argumenty za czy przeciw.

Choć może to wpływać na rozumienie powodów tej wizyty. 2 werset naszego fragmentu mówi tylko, że Paweł poszedł tam w związku z objawieniem. Paweł nie wyjaśnia tutaj, o jakie objawienie chodzi. Ale będzie to zrozumiałe, jeśli to faktycznie wizyta z pomocą dla Jerozolimy. A to dlatego, że Paweł poszedł tam w związku z zapowiedzią proroka. Do kościoła w Antiochii przyszli wtedy prorocy. Jeden z nich, prorok Agabus, zapowiedział, że nastanie wielki głód. Z tego powodu kościół w Antiochii zebrał materialne wsparcie. I przekazał je w Jerozolimie przez Pawła i Barnabę.

W każdym razie wizyta w Jerozolimie nie wynikała z jakiegoś planu Pawła. Paweł nie poszedłby tam, gdyby nie objawienie. To się wpisuje w to, co czytaliśmy w poprzednim rozdziale. Paweł na wszelkie sposoby pokazywał swoją niezależność od pozostałych Apostołów. Dlatego Bóg musiał go tam sprowadzić. Nie poszedł tam, bo sam widział taką potrzebę. Nie został też wezwany przez kościół w Jerozolimie. To był Boży plan.

A kiedy już tam przyszedł, przedstawił im ewangelię, którą głosi wśród pogan. Czytamy, że na osobności przedstawił ją znaczniejszym. To pierwszy ze sposobów, na jakie Paweł opisuje liderów kościoła w Jerozolimie. Można odnieść wrażenie, że Paweł używa tego trochę ironicznie. Ale nie chodzi o to, że traktował ich lekceważąco. Bardziej wydaje się to nawiązanie do tego, jak nazywali ich przeciwnicy Pawła. Że oni nazywali ich znaczniejszymi od Pawła.

Oczywiście możemy to tylko przypuszczać. Ale próbujemy jakoś rekonstruować nastawienie przeciwników Pawła do Apostołów. Możemy to wnioskować tylko z tego, co pisze Paweł. I wygląda na to, że judaizanci bardziej ufali kościołowi w Jerozolimie. Nie powinno to

dziwić, bo był to żydowski kościół. Składał się z ludzi, którzy byli obrzezani. Spotykali się na terenie świątyni. Trzymali się wielu żydowskich praktyk. Co prawda było to już po tym, jak Apostoł Piotr głosił ewangelię w domu Korneliusza. Więc kościół w Jerozolimie przyjął już, że poganie mogą stać się jego częścią. Ale wciąż był to głównie żydowski kościół. I wciąż były w nim naciski, żeby trzymać się Prawa Mojżesza.

Widzimy to jeszcze dużo później. W Dziejach Apostolskich 21:20. To ostatnia znana nam wizyta Pawła w Jerozolimie. Paweł spotkał się tam ze starszymi kościoła. Na ich czele stał Jakub. I Jakub powiedział Pawłowi, że tysiące Żydów uwierzyło ewangelii. I wszyscy gorliwie trzymają się Prawa Mojżesza.

Co innego Paweł. Apostoł Paweł od początku służył na terenach pogan. To sprawiało, że był podejrzany dla zwolenników żydowskich praktyk. Bo kościoły, które zakładał, nie trzymały się prawa Mojżesza. Dlatego w ich oczach Apostołowie z Jerozolimy byli znaczniejsi. Bo byli bardziej żydowscy niż Paweł.

Ale zwróćmy uwagę na to, dlaczego Paweł przedstawił im ewangelię. Dlaczego było to ważne? Paweł napisał, że zrobił to, żeby się nie okazało, że biegnie czy biegł na próżno. Czy to znaczy, że Paweł chciał się upewnić, że głosi właściwą ewangelię?

Pomyślmy o tym przez chwilę. Przez cały 1 rozdział Paweł mówił, że otrzymał ewangelię od Boga, a nie od ludzi. Do czasu tej wizyty głosił ją przez kilkanaście lat. W tym czasie nie widział potrzeby upewniać się w Jerozolimie, czy może się w czymś nie myli. Kiedy był tam za pierwszym razem, czytamy tylko, że był tam poznać się z Piotrem. Nie ma tam niczego o zatwierdzaniu treści ewangelii.

I nagle po tylu latach Paweł miałby pójść do Jerozolimy sprawdzić, czy czegoś nie pomylił? No nie wydaje mi się. Więc o co chodzi z tym biegnięciem na próżno? Paweł używał podobnych zwrotów, kiedy obawiał się, że jego praca nie przyniesie owoców. Kiedy coś mogło zaprzepaścić jego wysiłek. Podobnie pisze w Galacjan 4:11: „*Boję się, że może nadaremnie mozoliłem się nad wami*”. Nie dlatego, że wątpił w to, co głosił. Ale dlatego, że Galacjanie zaczęli zachowywać żydowskie święta. Że odwracali się od łaski i zwracali w stronę prawa.

Podobnie w sytuacji z Galacjan 2:2. Paweł nie bał się, że do tej pory nie głosił właściwej ewangelii. Mógł się jednak obawiać o jego dzieło głoszenia ewangelii poganom. O to, że kościół w Jerozolimie będzie wymagał od nich obrzezania. Bo wtedy jego praca poszłaby na marne. Wtedy biegłby na próżno. Poganie mogliby mówić: przecież Apostołowie w Jerozolimie mówią inaczej. U

nich trzeba być obrzezanim. Więc chodziło o postawę liderów w Jerozolimie. Ich postawa mogłaby przeszkodzić ewangelii.

Czyli chodziło o odbiór służby Pawła w Jerozolimie. O jedność między dwoma częściami kościoła. Między Żydami a poganami. Wydaje się, że Paweł chciał przez to zadbać o właściwe zrozumienie podejścia do pogan. Bo obecność pogan w kościele była świadectwem prawdy ewangelii.

I chciał się przekonać nie tylko, co mu odpowiedzą. Chciał zobaczyć, co zrobią, kiedy zmierzają się z konkretnym przypadkiem. Bo mówić można dużo. Ale dopiero konkretna sytuacja pokazuje, w co tak naprawdę wierzymy. I taką konkretną sytuację sprowokowało zabranie do Jerozolimy Greka. Nie wiemy, kiedy i jak Paweł poznał Tytusa. Ale wiemy, że Paweł głosił poganom. Więc Tytus mógł być owocem tej służby.

W 3 wersecie czytamy, że chociaż był Grekiem, nie zmuszono go do obrzezania. I to nie była mała rzecz. Dla nas jest to już mocno egzotyczna praktyka. Ale w swojej historii Żydzi narażali swoje życie za możliwość obrzezania. To było nierozłącznie związane z byciem Żydem. To trochę tak jak bycie Polakiem i mówienie po polsku. Wyobraźmy sobie, że ktoś ma dostać polskie obywatelstwo, a nie mówi po polsku. Czasem tak jest, że polskie obywatelstwo dostaje jakiś sportowiec. Po to, żeby wzmocnić naszą reprezentację. Pojawiają się wtedy głosy sprzeciwu.

W Jerozolimie też pojawiły się głosy sprzeciwu. W 4 i 5 wersecie Paweł wtrąca zdanie o fałszywych braciach. Opisuje ich tak, jakby byli szpiegami. Weszli do kościoła potajemnie. I chcieli wyszpiegować ich wolność w Chrystusie. Przyszli znaleźć jakieś haki. Jakieś słabe punkty ewangelii o wolności w Chrystusie.

Paweł mówi o tym wszystkim, bo podobne osoby pojawiły się też w Galacji. Dlatego pisze Galacjanom o tym, co działo się w Jerozolimie. Bo było to ważne również dla nich. I widać to w wersecie 5. Bo celem było przetrwanie prawdy ewangelii. I to przetrwanie ewangelii również ze względu na nich. Wydarzenia z Jerozolimy miały znaczenie dla statusu pogan w całym Kościele. To jest uzupełnienie i wyjaśnienie celu z werseku 2. Chodzi o to samo. Żeby Paweł nie biegł na próżno. I żeby utrzymała się u nich prawda ewangelii.

Dlatego Paweł pisze, że ani na chwilę nie ustąpili. Właśnie w obronie prawdy ewangelii. Są takie sytuacje, od których zależy utrzymanie prawdy ewangelii w jakimś miejscu. I w takich sytuacjach musimy być stanowczy. Nie można ustąpić tam, gdzie ktoś zmienia treść ewangelii. Gdzie dodaje jakiś warunek, jakieś prawo, bez którego rzekomo nie można być zbawionym. Na

przykład warunek, że zbawienie zależy od tego, czy należymy do konkretnego kościoła. Taki warunek przekręca ewangelię. Bo uzależnia zbawienie od związania z jakąś instytucją. A nie od naszego związku z Jezusem. Od tego, że On związał się z nami, kiedy przelał swoją krew za nasze grzechy. Inny przykład, przestrzeganie szabatu. To uzależnia zbawienie od posłuszeństwa temu, co było znakiem przymierza Mojżeszowego. Zamiast prawdziwego odpoczynku w Chrystusie, daje ciężar trzymania się Prawa. Takim ciężarem jest też paradoksalnie ewangelia sukcesu. Bo w swojej istocie ewangelia sukcesu nakłada na wierzących ciężar prawa. Obiecuje jakieś fizyczne powodzenie, ale uzależnia je od trzymania się jakiegoś prawa. Często jakiegoś poziomu finansowej ofiarności. Wzbudza poczucie winy. Że nie doświadczamy sukcesu, bo za mało dajemy, za mało się poświęcamy. Innym wymogiem może być niespożywanie pewnych pokarmów czy napojów – wieprzowiny czy alkoholu. I sugerowanie, że zbawieni będą tylko ci, którzy się tego trzymają.

Oczywiście musimy rozróżniać, z kim mamy do czynienia. W kościele są też tak zwani słabsi w wierze. Osoby, które uważają, że złe jest coś, co w Bożych oczach wcale nie jest złe. Do takich osób możemy się czasem dostosować. Możemy powstrzymać się od jedzenia czy picia pewnych rzeczy w ich obecności. Ale inaczej jest z fałszywymi braćmi. Z osobami, które podają się za braci czy siostry. Ale nimi nie są. Z osobami, które wywierają presję na przyjęcie pewnych praktyk. Albo próbują zabronić nam tego, do czego mamy prawo. Mogą wprowadzać do kościoła swoje przekonania. Wtedy musimy jasno przedstawić granice ewangelii.

Bo można zrobić coś z uwagi na słabszych w wierze. A w innej sytuacji zrobienie tego samego będzie porzuceniem prawdy ewangelii. Wiemy, że Apostoł Paweł w innej sytuacji obrzezał Tymoteusza. Było to wtedy, kiedy zabrał go w podróż misyjną. Tymoteusz miał matkę żydówkę. Paweł wiedział, że będzie odwiedzał żydowskie synagogi. I obrzezał go po to, żeby nie był to problem dla Żydów. Ale Tytus był innym przypadkiem. Tutaj to Żydzi chcieli zmusić go do obrzezania, żeby mógł być zbawiony. W tej sytuacji nie można było ustąpić.

Dzięki Bogu kościół nie ustąpił. I zachował w tym jedność. Razem postawił się przeciwnikom ewangelii. O takiej postawie czytamy też w Liście do Filipian. W Filipian 1:27 Paweł pisał, że mamy walczyć razem za wiarę ewangelii. Że w ten sposób nie damy się zastraszyć przeciwnikom. I ważne jest to, żeby była to wspólna walka. Bo nic by to nie dało, gdyby tylko Paweł głosił wolność w Chrystusie. Gdyby w tym samym czasie kościół w Jerozolimie wymagał od pogan obrzezania. Prawda ewangelii by się nie utrzymała. My też musimy być w tym razem jako kościół. Wobec ludzi, którzy mogą pojawiać się w kościele. Którzy chcą poddać innych w niewolę swoich wymagań. Nie możemy ustępować. I musimy być w tym razem.

Pracujmy na rzecz ewangelii

Dalsza część dotyczy jedności w pracy na rzecz ewangelii. Wcześniej było o obronie wobec przeciwników. Teraz o pozytywnej pracy. W przypadku Listu do Galacjan chodziło o jedność w docieraniu do Żydów i do pogan.

Paweł mówi w 6 wersecie o tych, którzy zdawali się coś znaczyć. Mówi o nich, że nie robi mu różnicy to, czym oni wcześniej byli. To znów może wyglądać jak lekceważenie. Ale Paweł nie pisze tego pogardliwie. To bardziej przypomnienie, że niezależnie od roli, ważne jest to, czego nauczali. Tak jak pisał w 1 rozdziale - nawet gdyby on jako Apostoł głosił inną ewangelię, ma być przeklęty. Bo Bóg nie ma względu na osobę. Czyli nie jest stronniczy.

Wiemy jednak, że Paweł miał szacunek do urzędu Apostoła. Widać to chociażby w 1 Koryntian 15. Tam, gdzie opisywał, kiedy i komu ukazał się zmartwychwstały Chrystus. Napisał tam, że na końcu ukazał się jemu. Bo jest najmniejszym z Apostołów. I nie jest godzien nazywać się Apostołem, bo prześladował Kościół Boży. Więc miał szacunek do tych, którzy byli wcześniej Apostołami.

A tutaj pisze o nich, że niczego mu nie narzucili. Paweł otrzymał ewangelię przez objawienie Chrystusa. Głosił ją już przez kilkanaście lat. I nie było różnicy w tym, co głosili. Choć otrzymali ewangelię w inny sposób. Apostołowie z Jerozolimy spędzili z Jezusem 3 lata na ziemi. Widzieli Jego życie, słuchali Jego nauczania. Paweł spotkał Jezusa już wtedy, kiedy Jezus był w niebie. Ukazał mu się na drodze. Powołał go do służby wśród pogan. I Paweł od razu poszedł głosić. Dwa różne sposoby otrzymania ewangelii, ale to samo źródło. I ta sama treść. Nie było żadnych różnic. Nie postawili Pawłowi żadnych wymagań.

Wersety 7-8:

Galacjan 2:7-8	
7	raczej przeciwnie, gdy zobaczyli, że została mi powierzona ewangelia [dla] nieobrzezania, tak jak Piotrowi [dla] obrzezania –
8	bo Ten, który działał w Piotrze w apostołstwie między obrzezanymi, działał i we mnie wśród narodów –

Ewangelia jest jedna i niezmienna. Jest taka sama dla Żydów, taka sama dla pogan. Taka sama dla mieszkańców Nowego Jorku. Taka sama dla członków dzikich plemion. Taka sama dla bogatych biznesmenów. Taka sama dla ubogich bezdomnych. Taka sama dla władców kraju. Taka

sama dla dzieci w szkole. Bo wszyscy oni mają ten sam problem. My wszyscy mamy ten sam problem grzechu. I jest tylko jedno skuteczne rozwiązanie. Tylko jeden skuteczny ratunek przed wiecznym potępieniem. Ratunek tak samo skuteczny 2 tysiące lat temu. I tak samo skuteczny dzisiaj. Zaufanie, że ofiara Syna Bożego zakryła nasze grzechy. Czyli jedno uniwersalne rozwiązanie. Nie ma wielu dróg do wieczności z Bogiem. Jest jeden Bóg. Jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus.

Apostołowie zobaczyli, że Bóg powierzył Pawłowi głoszenie ewangelii nieobrzezanim. Czyli poganom. Piotrowi z kolei powierzył zadanie głoszenia obrzezanim, czyli Żydom. I to Bóg uzdolnił do tego jednego i drugiego. Zwróćmy uwagę na ten podział. Tak po ludzku, kogo byśmy wysłali do ewangelizacji Żydów, a kogo do pogan? Jeden z nich był Żydem wykształconym u najlepszych rabinów. Faryzeuszem. Zwolennikiem ojczystych tradycji. Drugi był prostym rybakiem z Galilei. Z regionu, który nawet Żydzi nazywali Galileą pogan. Bo była pod takim wpływem ludzi z innych narodów. Więc nimi pogardzali. Którego wysłalibyśmy do Żydów, a którego do pogan? Bóg wysłał wykształconego Żyda do pogan. A prostego rybaka z Galilei do Żydów.

Ale miał w tym swój cel. A Apostołowie rozpoznali, że takie są ich zadania. W 9 wersecie czytamy, że zdali sobie sprawę z okazanej Pawłowi łaski. Powołanie do konkretnego zadania jest Bożą łaską. Bóg nie wybiera tego, co wzbudzi podziw w oczach świata. Wybiera tych, którzy po ludzku mogą się nie nadawać. Tak jak mogłoby się wydawać z Piotrem i Pawłem. Że może lepiej, jakby się zamienili.

Po raz trzeci w tym wersecie Paweł pisze o przywódcach z Jerozolimy. Podaje tutaj ich imiona. Na pierwszym miejscu wymienia Jakuba. To zgodnie z tym, że Jakub pełnił przywódczą rolę w kościele w Jerozolimie. To jego widzimy w kilku miejscach jako głównego lidera tej wspólnoty. Na drugim miejscu Kefas, czyli Piotr. Werset wcześniej jest mowa tylko o nim. Bo jest tam mowa o służbie apostołowskiej. Pod tym względem Piotr był liderem. To on był głównym mówcą na początku Dziejów Apostolskich. Ale to nie on był głównym przywódcą w Jerozolimie. Na trzecim miejscu jest Jan. Najdłużej żyjący naoczny świadek Chrystusa. Ten, który napisał ostatnie księgi Nowego Testamentu.

Wszyscy byli liderami wczesnego Kościoła. Byli uważani za filary. Jako filary mieli zadanie podtrzymywania prawdy, którą głosi Kościół. To jest Boża budowla, w której wszystkie elementy mają swoje zadanie. Każdy trochę inne. Ale muszą działać dla jednego celu. To jest praca zespołowa. Nie może opierać się na służbie tylko części osób. I nie może polegać na tym, że

poszczególne osoby realizują swoje cele. Wszyscy jesteśmy sprzymierzeni w jednym celu. Pracujemy na rzecz ewangelii.

Dlatego tak ważne było, że jako filary podali Pawłowi i Barnabie prawą rękę. To był dowód ich wspólnoty. Potwierdzenie tego, że są partnerami we wspólnej sprawie. To nie było wyznaczenie ich do tej służby. To było tylko rozpoznanie Bożego powołania w ich życiu.

Dlatego ważne jest, żeby chrześcijanie i kościoły wzajemnie się rozpoznawały. Żeby symbolicznie podawali sobie rękę na znak wspólnoty. Rozpoznawali, że Bóg skutecznie działa w życiu innych wierzących. Robimy to między innymi wtedy, kiedy stajemy się członkami kościoła. Bo zarówno nowy członek, jak i kościół wyrażają, że chcą razem działać na rzecz ewangelii. Wyrażamy, że wzajemnie się potrzebujemy. Takim wyrazem wspólnoty jest współpraca między kościołami. Są organizacje, które łączą chrześcijan z różnych kościołów. Kiedy rozpoznajemy, że nasz zbór jest częścią większej rodziny Kościoła.

A czasem trzeba stwierdzić, że nie mamy ze sobą wspólnoty. Tak jak Apostoł Paweł napisał na początku tego listu. O tych, którzy przychodzą z inną ewangelią.

Ten znak wspólnoty między Apostołami był znakiem porażki przeciwników ewangelii. Jeśli widzieli ten gest, wiedzieli, że nic tu nie ugrają. Podobną prawdę ponownie widzimy w Filipian 1:28. Wspólna walka za wiarę ewangelii zapowiada zgubę jej przeciwnikom. Kiedy widzą, że kościół się nie ugina. Szczególnie kiedy jest gotowy ponieść koszt pójścia za Jezusem. Wtedy przeciwnik wie, że nie może nic ugrać. Nie może zastraszyć kościoła. I ma świadomość, że sam będzie zgubiony.

Na koniec mamy jeszcze prośbę, którą przekazali Apostołowie z Jerozolimy. Werset 10:

Galacjan 2:10

abyśmy tylko pamiętali o ubogich, co też pilnie starałem się wykonać.

To może się wydawać zmianą tematu. Takie wrzucenie na koniec rozmowy czegoś, co nie jest z nią związane. Ale tu pomocny jest kontekst kościoła w Jerozolimie. Bo był to kościół, który miał finansowe trudności. I to niezależnie od tego, którą wizytę w Jerozolimie Paweł tu opisuje. Moim zdaniem była to wizyta opisana w 11 rozdziale Dziejów Apostolskich. A celem tej wizyty było przekazanie pomocy materialnej wierzącym w Judei. To byłaby taka klamra spinająca ten tekst. Zaczęło się od przyjścia na skutek objawienia. Bo to prorocy zapowiedzieli, że nastanie

wielki głód. I kościół w Antiochii wysłał pomoc przez Pawła i Barnabę. A na koniec Apostołowie wysłali ich z prośbą, żeby dalej o nich pamiętali.

Ale to pasuje również do późniejszej wizyty w Jerozolimie. Paweł i Barnaba byli tam przy okazji tak zwanego soboru. Wiemy, że Paweł zajął się później zbieraniem pomocy dla świętych w Jerozolimie. Tak jak zresztą powiedział w tym fragmencie z Galacjan. Że pilnie starał się to wykonać.

Więc ta prośba o pomoc ubogim łączy się z kontekstem tego fragmentu. Co więcej, łączy się z tym, o czym mówi poprzedni werset. Werset 9 mówił o wspólnocie w pracy na rzecz ewangelii. Werset 10 mówi o kolejnym dowodzie na wspólnotę między wierzącymi. Paweł miał pójść do pogan. Ale nie miał zapomnieć o potrzebach żydowskich wierzących. To było częścią jego służby wśród pogan. Materialna pomoc między poganami a Żydami była praktycznym wyrazem ich jedności.

Wiemy, że Paweł pisał o tej zbiorce w kilku miejscach. Spójrzmy na dwa miejsca z jednego z takich listów. Najpierw 2 List do Koryntian 8:14:

2 Koryntian 8:14

W obecnym czasie niech wasz nadmiar wyrówna ich niedostatek, by i ich nadmiar służył na pokrycie waszego niedostatku, ażeby była równość,

Kościół powinien działać jak system naczyń połączonych. Pamiętamy to może z lekcji fizyki. Jest jedno naczynie, które składa się z kilku pionowych naczyń o różnych kształtach. A u dołu jest jedna rurka, która je łączy. Jak doleje się wody do jednego naczynia to nie będzie tak, że w tym jednym poziom będzie wyższy. Woda rozejdzie się po całym tym systemie. A jakbyśmy wzięli łyżkę i odlali trochę z jednego naczynia, to poziom też się wyrówna.

Kościół powinien być takim systemem naczyń połączonych. Jeśli są braki w jednym miejscu, powinny być wyrównane przez nadmiar w innym miejscu. Ale to jest możliwe tylko, kiedy jest połączenie między tymi mniejszymi naczyniami. Kiedy jest wspólny fundament. I kiedy są jakieś relacje. Kiedy możemy dostrzec, że w innym naczyniu jest akurat niedostatek.

Drugie miejsce to 2 Koryntian 9:13:

2 Koryntian 9:13

Doznawszy dobrodziejstwa tej służby, chwalić będą Boga za to, że podporządkowujecie się wyznawanej przez siebie ewangelii Chrystusowej i za szczerą wspólnotę z nimi i ze wszystkimi;

Mowa jest tu właśnie o wierzących w Jerozolimie. Zwróćmy uwagę na to, za co mieli chwalić Boga. Nie tylko za to, że dostają pomoc. Mieli chwalić Boga za to, że wierzący w innych miejscach są posłuszni ewangelii Chrystusa. I za to, że takie wsparcie wyraża szczerą wspólnotę między nimi.

Właśnie to widzimy w Liście do Galacjan. Wspólnotę na rzecz ewangelii. Jednym z ważnych wyrazów tej wspólnoty jest pomoc ze względu na ewangelię. I w wymiarze lokalnej wspólnoty. Kiedy widzimy potrzeby innych osób. I w szerszym wymiarze. Kiedy dostrzegamy potrzeby braci i siostr w innym kościele czy innym kraju.

Podsumowanie

A wizyta Pawła w Jerozolimie pokazuje, jak jedność Kościoła działa na rzecz ewangelii. Po pierwsze, jedność w obronie ewangelii. Przed tymi, którzy chcieliby coś w niej zmienić. Dodać jakieś wymogi, albo usunąć coś, co im przeszkadza. W takich sytuacjach nie możemy ustępować. Potrzebujemy mówić jednym głosem.

Po drugie, jedność Kościoła w pozytywnej, zespołowej pracy. Z uznaniem, że Bóg może używać nas w różnych miejscach. Że udziela nam różnych darów. Że może nas używać inaczej, niż my sami moglibyśmy to zaplanować. A wyrazem wspólnego działania na rzecz ewangelii jest też troska o ubogich. Bo to będzie dowód wspólnoty między nami.

Wszystko po to, żeby utrzymać prawdę ewangelii. Amen.